



Kogo dusza boli.

Kogo boli, tego boli. Ważniejsze jest pytanie, kto ma w ogóle duszę.

Kogo boli, tego boli. Ważniejsze jest pytanie, kto ma w ogóle duszę.

Kogo dusza boli

Kogo boli, tego boli. Ważniejsze jest pytanie, kto ma w ogóle duszę. No, katolik to ma bez dyskusji. Katolicki heretyk też ma, chociaż ona błądzi. Ale co do innych, mam spore wątpliwości.

Nie będę wypowiadał się o muzułmanach czy świadkach Jehowy, ani też o satanistach, bo to by już była kwestia teologiczna, zaś na teologii ja się znam, nie wypominając, tylko dużo trochę lepiej, niż przeciętny premier na rządzeniu państwem. Sami porównajcie: przynajmniej przeczytałem kilka kawałków świętych pism, a taki premier ani katechizmu, ani konstytucji do końca nie doczytał. Znaczy, jestem nieźle przygotowany.

Co prawda, w kwestii przeciętności premierów, to my nie mamy żadnych możliwości porównania. Przeciętnych premierów nigdy u nas nie było. Ani jednego. Sami wybitni byli, no nie?

Dobra, wracajmy do tej duszy.

Pytałem jednego fachowca, chciałem rzec: teologa, ile w ogólności jest dusz na tym najmarniejszym z światów. Czy tylko tyle, ilu od początku świata było katolików i tych tam heretyków, czy może trochę więcej? A jeśliby więcej, to jakiego rodzaju.

Zaznaczyłem, że nie chodzi o szczegóły, tylko zwyczajnie o ilość.

W kwestii zaś rodzaju chodziło mi o to, czy dusza, gdy jest niechrzczona, traktowana ma być jako dusza, czy może jakoś inaczej, bo sprawa ta na ilość dusz musiałaby bardzo wpływać.

Misternie mu wywiodłem na podstawie tych kawałków świętych ksiąg, które zdołałem przeczytać, że dusze dobrych katolików przebywają w niebie, co jasno się rozumie, dusze heretyków i katolików złych też wiadomo, w piekle. Ale kiedy doszedłem do tego, że w piekle musi być tłok niby w stołecznym tramwaju we szczycie, może nawet większy, że na ten tłok to nawet zakrzywiona przestrzeń musi być dużo za mała, natomiast w niebie dusz błogosławionych niewiele kogo można uświadczyc – to wiecie, co ten teolog zrobił? Od razu nazwał mnie idiotą.

No! Taki uczony człowiek musiał poznać się na mnie. W końcu pytałem nie byle kogo. O byle sprawy też nie pytałem. Jednakże ten uczony człowiek na moje pytanie jakoś nie

bardzo odpowiedział. Gdybym to ściśle mógł stwierdzić, to on chciał temat zmienić. Niby, że jakie ja mam prawo zajmować się czymś, co należy do niego, czyli do teologa. Prawie w róg kozi mnie zapędził. A to jest miejsce takie, w którym koza nie może użyć rogów do bodzenia.

Nie ze mną takie numery! Z tego rogu, to ja go ubodłem pytaniem, czy ateista ma duszę. Ten uczony facio natychmiast się ożywił. Całkiem tak, jakbym jego osobistą duszę miodem wysmarował albo co. Zresztą nie mam pojęcia, jak dusza reaguje na miód. Jak reaguje na Stocka, to wiem, sam wypróbowałem. Tu akurat chodzi mi o miód od pszczołek. Ten inny miód jest jeszcze rzadszy, niż dusza u ateisty. No, on jest w ogóle rzadki. Akurat do polania.

Co akurat wszyscy doskonale wiedzą.

Z ateistami sprawa jest przeważnie trudna, oni bowiem twierdzą, że dusza wcale nie istnieje. Nie da się w żaden sposób zobaczyć i pomierzyć. Nie wierzą nawet w to, że dusza da się zważyć, choć jeden człek uczony już dawno pomierzył bardzo dokładnie wagę duszy: 0,16 grama.

Trudność z ateistami polega jeszcze na tym, że oni wprawdzie nie wierzą w duszę, ale nie wierzą tak jakoś generalnie. Bo nie słyszałem dotąd, żeby ateusz swymi własnymi ustami oznajmił, że on, konkretny facio, nie ma duszy. No, że nie ma jej w ogóle, nie ma nawet wtedy, gdy bombę Stocka wypije. Wstydzą się tego braku, czy co?

Natomiast o tej rozboląlej duszy od niejednego ateisty słyszałem. Że niby boli dusza, której wcale nie ma. Co prawda, w rankingu na głupstwa zdecydowane pierwszeństwo ma ojciec Prowdziwek, którego dusza nic, tylko boli z bardzo wielu powodów, ale upierał się nie będę. Bo ateści są przeciwni Prowdziwkom, choć nie są przeciwni duszom. Oni tylko gadają, że dusza to bardzo dziwny wynalazek, zresztą niekiedy bardzo przydatny. Ale jak może boleć dusza kogoś, kto jej nie ma?

To tak, jakbym pracował na komputerze, który nie został jeszcze wyprodukowany.